Nr. 414. We Lwowie, sobota dnia 5 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K—h	36 K—h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Budapeszt. Dzienniki omawiają obszernie wydany wczoraj w Wiedniu komunikat przywódców niemieckich stronnictw. *Budapesti Hiriap* pisze, że austrjacki prezydent ministrów dr. Körber, tem tylko różni się od swoich poprzedników Thuna, Badeniego i Taaffego, że tamci byli otwartymi przeciwnikami Węgier, a dr, Körber jawnie nie występuje przeciw nim, jednak potajemnie podjudza przeciw Węgrom stronnictwa.

Pos. Barabasz oświadcza w ogłoszonym onegdaj artykule, że opozycja nie może nic opuścić ze swoich żądań, w przeciwnym razie nie będzie ani podatków, ani rekruta.

Pos. Franciszek Kossuth oświadcza w artykule, że opozycja będzie musiała prowadzić walkę dalej i nie zaniechaj jej, dopóki język węgierski nie odniesie zwycięstwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze źródła nadzwyczaj dobrze poinformowanego dowiaduje się, że cesarz dziś jeszcze poruczy utworzenie nowego gabinetu p. Lukacsowi.

P. Lukacs ma już wypracowany program. Zdaje się atoli, iż p. Lukacs nie będzie długo zasiadał na fotelu prezydenta gabinetu, gdyż opozycja nie chce wchodzić w żaden kompromis. Słychać, że p. Lukacs otrzyma od cesarza szerokie pełnomocnictwo na wypadek, gdyby sejm węgierski z powodu obstrukcji i nadal nie był zdolnym do pracy.

Budapeszt. Cesarz wczoraj o godzinie 1 w południe przyjął na audjencji hr. Juljusza Andrassy'ego. Audjencja trwała 40 minut. O godzinie 2 był na półgodzinnej audjencji tajny radca Hieronymi, a o godz. 3 Stefan Tisza, który zabawił u cesarza do trzech kwadransy na 4.

Powstanie w Macedonji.

Z Bukaresztu donoszą: Aresztowano tu wysłańca komitetu rewolucyjnego bułgarskiego, który się ukrywał pod nazwiskiem Floresku, a zwie się istotnie Mikołaj Cwetkow. Wymagał od Macedończyków, grożąc im zamordowaniem, pieniędzy na sprawę macedońską. Zadenuncjował go pewien handlarz Bułgar, Iwanczow. U aresztowanego znaleziono karnecik kwitów z podpisami Sarafowa, co wykazuje, że wysłaniec ten komitetu w ciągu jednego tylko miesiąca, zebrał w Rumunji prawie 25.000 franków... Wysłał je do Sofji.

Komisarz policyjny Belianu, który tę sprawę prowadzi, sądzi, iż w Rumunji egzystuje podkomitet rewolucyjny bułgarski i że Borys Sarafow, mimo, że tu jest skazany na wieloletnie więzienie za udział w projektowanym zamachu na życie króla Karola, przecież niezbyt dawno był w Rumunji, a mianowicie kilka dni przebywał w mieście portowem Braile.

Papiery znalezione przy Cwetkowie mają dać policji rumuńskiej wskazówki, dotyczące bardzo rozgałęzionej organizacji rewolucyjnej macedońskiej w Rumunji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *N. W. Tagblattu* donoszą ze Stambułu o bardzo sensacyjnych pogłoskach, które atoli wymagają potwierdzenia. Według pogłosek tych powstańcy uchwalili zatruć wszystkie studnie i wodociągi, doprowadzające wodę do Stambułu, a nadto wysłali cztery bandy dynamitardów, którzy w wilajecie adrjanopolskim i w Stambule dokonać mają cały szereg zamachów dynamitowych.

Paryż. Wczoraj minister spraw zagranicznych Delcassé przedłożył na radzie gabinetowej sprawozdania: francuskiego ambasadora w Stambule, jakoteż francuskich posłów u państw bałkańskich.

Stambuł. W sandżaku Kirkilissa handel i ruch zupełnie uniemożliwony. Redyfowie i baszybożukowie dopuszczają się licznych gwałtów. Ludność wnosi wiele skarg. Wysłano tam 5 bataljonów i jedną baterję.

Bułgarski eksarchat otrzymał od komitetu kilkakrotnie listy z pogróżkami, by nie paraliżował działalności komitetów.

Aresztowanie oficerów serbskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Białogród. Uwięziono tu kilkunastu oficerów, którzy ułożyli podburzającą proklamację, domagającą się ukarania tych oficerów, którzy należeli do spisku na życie króla Aleksandra i królowej Dragi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wielką sensację wywołała tu nadesłana z Białogrodu wiadomość o aresztowaniu 38 oficerów. Rzecz cała miała się jak następuje: Od kilku dni kursowała po Białogrodzie pogłoska, jakoby oficerowie uknuli spisek przeciw spiskowcom, którzy zamordowali królewską parę serbską. Nagle po posiedzeniu rady ministerjalnej aresztowano 38 oficerów. Okazuje się, że ci oficerowie podpisali memorjał, który miał być wręczony królowi. W memorjale tym, podpisani pod nim oficerowie, domagali się ukarania wszystkich tych oficerów, którzy brali udział w spisku na życie króla Aleksandra i królowej Dragi. Zaznaczyli, iż nie mogą tego znieść, aby armja serbska była w całej Europie tak pogardzaną z tego powodu, że wśród oficerów jej znalazło się kilku morderców. W końcu grozili, że jeżeli król prośby ich nie wysłucha i królobójców nie ukarze, to oni sami wykonają na nich wyrok śmierci.

Oficerowie aresztowani powiadają, że nietylko oni, którzy podpisali ów memorjał, żądają ukarania morderców, ale że tego domagają się prawie wszyscy oficerowie.

W Białogrodzie obawiają się, że sprawa ta może być początkiem wielkiej rewolucji wojskowej w Serbji.

Wiedeń. Do dzienników tutejszych donoszą z Białogrodu: Ubiegłej nocy aresztowano w Niszu 38 oficerów serbskich. Również dokonano rewizji w ich mieszkaniach, a z zabranych im papierów wynika, że oficerowie ci prowadzili akcję przeciw tym oficerom, którzy brali udział w zamordowaniu pary serbskiej. Pomiędzy aresztowanymi najdują się: Kapitan Solowicz i Nowakowicz, porucznik Pericz, jakoteż wnuk zranionego podczas zamachu ministra Todorowicza. Solowicz był oficerem ordynansowym króla Aleksandra. Oficerowie ci zbierali wśród kolegów podpisy na to, iż solidaryzują się w żądaniu do króla, ażeby ukarał morderców gdyż inaczej oni sami się z nimi porachują. Na adresie tym podpisanych już było 700 oficerów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z klubu młodoczeskiego.

Praga. (Tel. wł.). W klubie młodoczeskim, który zebrał się tu na obrady, przemawiali posłowie Pacak i Herold.

P. Pacak omawiał sytuację i wystąpił z żądaniem, aby wszystkie stronnictwa zjednoczyły się celem obrony interesów czeskich.

P. Herold omawiał żądania Węgrów i oświadczył, iż Czesi przeciw żądaniom tym nie wystąpią, gdyż nie jest ich rzeczą przeszkadzać komukolwiek w dążeniu do uzyskania postulatów narodowych. Takie same żądania podnoszą dla siebie także Czesi.

Mowca domaga się więc szkół czeskich, przeniesienia oficerów Czechów do pułków czeskich, a przedewszystkiem wykonywania nstawy o obronie krajowej.

Praga. Zgromadzenie komitetu wykonawczego posłów młodoczeskich uchwaliło jednogłośnie rezolucję, oświadczającą, że najważniejszym obowiązkiem każdego posła czeskiego jest dążyć do obalenia obecnego gabinetu i panującego systemu państwowego. Rezolucja wzywa klub czeski w radzie państwa, by starał się wszystkiemi siłami o wniesienie i przeprowadzenie uchwały w parlamencie w myśl decentralizacji egzekutywy i legislatywy, opartej na całkowitem równouprawnieniu wszystkich ludów. Uchwalono starać się, by rozporządzenie administracji wojskowej, zmuszające żołnierzy do służenia dłużej aniżeli powinni, zostało cofnięte, jako sprzeciwiające się prawu reprezentacji ludów co do ustalenia liczby rekrutów. W końcu wyraża rezolucja życzenie, aby wszystkie stronnictwa czeskie zjednoczyły się w silnej, solidarnej akcji.

Przeciw ugodzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji nieustającej dla warowania interesów rolnictwa przy ugodzie z Węgrami. Obradom przewodniczył hr. Kottulinsky. a ministerja: spraw zewnętrznych, spraw wewnętrznych i rolnictwa wysłały na posiedzenie swych urzędników. Wszyscy mówcy bez wyjątku mówili z oburzeniem o wprowadzeniu nadpłaty *(surtaxe)* na cukier. Nie było ani jednego mówcy. któryby nie był podniósł hasła: *los von Ungarn*. Uchwalono bardzo ostrą rezolucję, domagającą się bezzwłocznego zwołania rady państwa i wystąpienia przeciw żądaniu Węgrów, oraz drugą rezolucję, wzywającą wszystkich posłów, reprezentujących interesy rolnictwa, aby głosowali przeciw ugodzie z Węgrami i domagali się rozdziału celnego.

Wiedeń. Stała komisja austrjackiego Związku centralnego ochrony interesów rolniczo-gospodarczych, powzięła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie rezolucję, orzekającą, że skutkiem tzw. *surtaxe* wspólność celna z Węgrami uznana być musi za zerwaną. Komisja protestuje więc przeciwko

pogwałceniu najżywotniejszych interesów austrjackiego przemysłu cukrowego i połączonej z tem uprawy buraków, oraz wzywa posłów do parlamentu, aby domagali się u rządu jak najszybszego zwołania rady państwa, by możliwe było zajęcie energicznego stanowiska wobec zupełnie nieusprawiedliwionych żądań węgierskich. Równocześnie polecono prezydjum bezzwłocznie rozpocząć prace około austrjackiej autonomicznej taryfy celnej i podać do wiadomości rządu, że w takich okolicznościach jak obecnie, gospodarstwo austrjackie musi żądać całkowitego rozłączenia ekonomicznego z Węgrami.

Referent oświadczył, że prezydjum porozumie się z przemysłowemi ciałami co do jednolitego postępowania.

Przedłużenie służby wojskowej.

Budapeszt. (Tel. wł.) *Magyar Nemzet* donosi, iż rząd obawia się rozruchów wśród żołnierzy, zatrzymanych poza trzeci rok i dlatego też nie wysłał załogi budapeszteńskiej na manewry. Dzienniki urzędowe zaprzeczają temu, ale nie mogą dać odpowiedzi na to, dlaczego garnizon budapeszteński został w ostatnich czasach zatrzymany i nie poszedł na manewry.

Tryjest. Doniesienie dzienników o demonstrancji żołnierzy zmuszonych nadsługiwać w szeregach ponad trzeci rok, należy o tyle sprostować, że kilkunastu żołnierzy, hałasując, włóczyło się po restauracjach. Pewien wachmistrz zażądał od nich legitymacji do pozostania poza przepisaną godzinę w mieście. Na to żołnierze pouciekali. Wachmistrz wezwał pogotowie wojskowe i przeszukiwał z niem restauracje. Kilku z owych żołnierzy aresztowano, inni sami się zgłosili. Nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby żołnierze śpiewali pieśni robotnicze, dalej doniesienie o zbiegowisku publiczności i o stanowczej demonstrancji.

Budapeszt. Pewne pismo poranne doniosło, jakoby załoga była trzymana w pogotowiu wskutek obawy demonstracyj. Węg. biuro koresp. stwierdza na podstawie autentycznych informacyj, że tylko z powodu zapotrzebowania większej liczby żołnierzy z okazji pobytu cesarza w Budapeszcie odwołano rozkazy, wysyłające resztę załogi na manewry. Wszystkie zatem alarmujące pogłoski, są bezpodstawne.

Wiedeń. Petycja rady miejskiej do rządu z prośbą, by wpłynął całym naciskiem na administrację wojskową, aby ta cofnęła znane rozporządzenie o zatrzymaniu w służbie żołnierzy, uchwalona została wszystkimi głosami przeciw 2. Petycja ta domaga się, aby rząd zwołał parlament celem ewentualnego powzięcia uchwały w powyższej sprawie, tak aby możliwe było urlopowanie żołnierzy.

Wiedeń. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wystosować petycję do rządu o zniesienie rozporządzenia ministra wojny co do przetrzymania żołnierzy poza trzeci rok służby, oraz o rychłe zwołanie rady państwa.

Rozwiązanie sobrania.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Sofji, że sobranie zostało rozwiązane. Nowe wybory rozpisane będą wkrótce.

Rosja a Bułgarja.

Sofja. Bułgarska ajencja telegraficzna zaprzecza pogłosce, jakoby Turcja wręczyła Bułgarji „ultimatum“.

Wiedeń. Na pogrzebie ambasadora hr. Deyma, cesarza zastępować będzie mistrz ceremonji hr. Chołoniewski.

Wiedeń. Na wczorajszej radzie miasta Wiednia, burmistrz Lueger odczytał pismo ambasadora angielskiego z podziękowaniem króla Edwarda za przyjęcie w Wiedniu i z oświadczeniem, że król Edward ofiaruje 100 funtów sterl. (2500 kor.) na ubogich m. Wiednia.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Pekinu, że 15 francuskich żołnierzy pokłóciło się z 4 żołnierzami amierykańskimi. Francuzi dobyli broni i ranili ciężko dwch Amerykanów.

Cesarz we Lwowie.

Podczas swego pobytu we Lwowie cesarz mieszkać będzie w pałacu namiestnikowskim, gdzie zajmie w lewem skrzydle trzy pokoje na pierwszem piętrze, obok sali, w której będzie udzielał audjencyj. Pokoje te tapicerzy obijają nowemi tapetami; również złocenia na suficie będą odnowione.

Dnia 10 bm. wieczorem przybędzie do Lwowa 8 służących dworskich, 4 powozy i 8 koni. Powozy i konie umieszczone będą w stajni namiestnikowskiej. Dnia 11 bm. przyjedzie do Lwowa dziesięciu t. zw. „burgżandarmów.“

Przygotowania na przyjazd cesarza są w pełnym toku. Robotnicy naprawiają bruk na ulicach, któremi cesarz będzie przejeżdżał, a nadto rozpoczęto już wkopywanie słupów, na których powiewać będą flagi.

Podczas swego kilkugodzinnego pobytu we Lwowie cesarz przyjmie na audjencji duchowieństwo, dygnitarzy państwowych, deputację obywatelstwa ziemskiego, posłów sejmowych i do rady państwa, radę miejską, reprezentacje instytucyj, stowarzyszeń itd. Listy członków deputacyj, które muszą być wprzód przedłożone nadwornej kancelarji cesarskiej, już są ukończone. Nie jest jeszcze dotychczas postanowionem, kto poprowadzi deputację obywatelstwa ziemskisgo, ubył bowiem w ostatnich czasach tak znakomity przewodnik ziemiaństwa, jakim był Adam ks. Sapieha.

W prywatnych naradach w tej kwestji wyłaniała się także myśl, czy nie należałoby oddać w tym wypadku przewodnictwo księciu Kościoła, kardynałowi, ks. biskupowi krakowskiemu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 5 września.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Ciotka Karola“, farsa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (5): Wawrzyńca b. — Wodzisława. — (23): Łuppa mucz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 27.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dr. Józef Weigel, powrócił po kilkutygodniowej nieobecności.

Z kolei państwowych. Mianowani zostali: Kornel Krzyżanowski, adjunkt w Husiatyuie, naczelnikiem stacji w Bednarowie; Zdzisław Deszkiewicz, asystent w Bursztynie, naczelnikiem w Nowosielcach szlacheckich; Karol Baumgartner,, asystent w Chodorowie, naczelnikiem w Matyjowcach.

Przeniesieni: Juljusz Rutkowski, adjunkt i naczelnik stacji w Bednarowie, do Stanisławowa; Mieczysław Geissler, adjunkt w Stanisławowie, do Husiatyna w charakterze kasjera frachtowego; Marjan Bienkowski, adjunkt i naczelnik stacji w Zaleszczykach, do Kołomyi w charakterze kasjera stacyjnego; Emil Burgel, adjunkt i naczelnik urzędu stacyjnego w Matyjowcach, w tym samym charakterze do Zaleszczyk; Jan Willman, adjunkt i naczelnik stacji w Nowosielcach szlacheckich, do oddziału komercjalnego w Stanisławowie; Klemens Świderski, adjunkt z oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie, w charakterze kasjera osobowego do Stanisławowa; Józef Witoszyński, asystent w Bukaczowcach, do Bursztyna; Bazyli Bojczuk, asystent w Pyszkowcach do Tyśmienicy; Karol Czerniatowicz, asystent w Bortnikach, do Chodorowa; Juljan Budnyj, aspirant z Wybranówki, do Bortnik; Maksymiljan Hanner, aspirant z Bednarowa, do Wybranówki; Józef Winnicki, aspirant z Tyśmienicy, do Bukaczowiec.

Akcja ratunkowa „Kółek rolniczych“. Jak już donieśliśmy, u namiestnika była w tych dniach deputacja centralnego komitetu ratunkowego towarzystwa „Kółek rolniczych“, z prośbą o poparcie wdrożonej przez to towarzystwo akcji ratunkowej dla ludności, dotkniętej ostatniemi klęskami elementarnemi.

Namiestnik wydał niezwłocznie okólnik do starostów z poleceniem, aby za zgłoszeniem się Towarzystwa „Kółek rolniczych“, udzielili mu wszelkiego poparcia w tej akcji.

Pogrzeb śp. Julji Wierzbickiej, żony dyrektora kolei państwowych, odbył się wczoraj popołudniu z wielką okazałością i przy olbrzymim udziale publiczności. Po odprawieniu przy katafalku modłów przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, połączone chóry towarzystw śpiewackich „Echo“, „Lutnia“ i „Chór akademicki“, pod batutą p. Cetwińskiego, odśpiewały Mendelsohna-Bartholdy'ego *Beati mortui*, poczem olbrzymi żałobny pochód ruszył w stronę Łyczakowskiego cmentarza. Otwierały go stowarzyszenia służby kolejowej, więc starszych konduktorów i konduktorów, sodalicja kolejarzy św. Rafała, towarzystwo służby kolejowej im. św. Jerzego (ruskie), personal magazynów materjałowych, delegacja łańcuckiej stacji kolejowej, służba ogrzewalni, a w końcu pareset głów liczący, odświętnie przybrany, zastęp robotników warsztatów kolejowych. Na czele każdego oddziału niesiono wieniec, prócz tego stowarzyszenia wystąpiły z krepą okrytymi sztandarami. W dalszym ciągu, postępowali w pochodzie koloniści z Tuchli, chłopcy i dziewczęta, którzy w zmarłej pani, najserdeczniejszą swą stracili opiekunkę, a w końcu uczniowie i uczenice szkoły kolejowej, pod przewodnictwem swych nauczycieli i nauczycielek. Następnie toczyły się dwa żałobne rydwany, wiozące wieńce, a wreszcie duchowieństwo. Prowadził kondukt ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji księży prałatów Lenkiewicza i Lewickiego, proboszcza parafji św. Anny, ks. Ziemiańskiego i licznego kleru. Za karawanem postępował osierociały mąż, dzieci i wnuki, a wreszcie tłum olbrzymi publiczności, wśród której zauważyliśmy wszystkie prawie, znajdujące się obecnie we Lwowie wybitniejsze osoby.

Na cmentarzu, po ogprawieniu modłów przez duchowieństwo, odśpiewali na grobie swej dobrodziejki, żegnając ją na wieki, koloniści i kolonistki tuchlańscy. pod batutą p. Martyniaka, pieśń Ujejskiego „Na grobie“ i na tem zakończył się smutny obrzęd.

Prześlicznych wieńców, jakimi uczczono pamięć przezacnej filantropki i zacnej niewiasty, było kilkadziesiąt — oto niektóre napisy na zdobiących je szarfach:

„Klub maszynistów we Lwowie — Przezacnej opiekunce dziatwy kolejowej“. „W dowód czci — Wincentostwo Rawscy“. „W dowód wdzięczności — personal stacji Lwów“. „W dowód najgłębszej czci — urzędnicy ogrzewalni we Lwowie“. „Od Kozarynów — nieodżałowanej ciotce“. „Nieodżałowanej ciotce — rodzina Wróblewskich“. „Nieodżałowanej ciotce — Marja i Eugenjusz“. „Od rodziny Kostrykiewiczów“. „Włodzimierzowie Godlewscy“. „Emilowie i Antoniowie Wekslerowie“. „Od rodziny Zacharjewiczów“. „Jerzy Guttmann z siostrą — uwielbianej i nieodżałowanej“. „Przezacnej i czcigodnej pani — urzędnicy i rękodzielnicy ogrzewalni lwowskiej“. „Niestrudzonej, nieodżałowanej opiekunce i dobrodziejce kolonji w Tuchli — komitet przewodniczący“. „Urzędnicy lwowskiej dyrekcji kolejowej — Tej, która gorącem i anielskiem sercem ukochała dziatwę kolejową, najzacniejszej z niewiast“.

Z kostnicy Anatomji odbył się wczoraj przed wieczorem pogrzeb dwojga młodych ludzi, którzy zginęli we czwartek rano śmiercią samobójczą, Anastazji Czuchrowskiej, sługi i murarza Walentego Niedojadłowskiego. Najpierw odbył się pogrzeb Niedojadły bez współudziału księdza, nieco później zwieziono na cmentarz zwłoki Czuchrowskiej. Jej pogrzebowi towarzyszył kapłan. Obojga pochowano w jednem grobie. Pogrzebowi Czuchrowskiej towarzyszyło z górą dwa tysiące kobiet i około 300 reprezentantów brzydszego rodu ludzkiego, Niedojadłę zanieśli do grobu na swych barkach towarzysze zawodowi, a za trumną szło niespełna 50 osób.

Studenci węgierscy we Lwowie. Przed trzema dniami bawiła we Lwowie wycieczka studentów węgierskich z drem Eug. Vanglem, docentem uniwersytetu budapeszteńskiego. Studenci, których było 18, zwiedzili muzeum im. Dzieduszyckich, instytut zoologiczny na uniwersytecie, zakład narodowy im. Ossolińskich, po

którym oprowadzał ich p. Bełza, park Kilińskiego i panoramę racławicką. Obraz ten zrobił na Węgrach wielkie wrażenie. Odkryli głowy i w węgierskim tłumaczeniu odśpiewali „Z dymem pożarów", „Boże coś Polskę" i „Jeszcze nie zginęła". Po południu wycieczkowcy udali się na Wysoki Zamek i przypatrywali się ze szczytu kopca panoramie miasta. Lwów podobał się nadzwyczaj gościom węgierskim. Zabawią oni w Galicji 15 dni, a w dalszym ciągu mają zwiedzić Wieliczkę, Kraków i Zakopane, a stamtąd przez Szmeks powrócą do Węgier.

Manewry jesienne XI (lwowskiego) korpusu kończą się dziś walną rozprawą pod Przemyślanami. Przez niedzielę i poniedziałek załoga powracać będzie do Lwowa i na inne miejsca swego stacjonowania. Część załogi lwowskiej wyruszy po kilkdniowym wypoczynku pod Komarno, gdzie odbywają się manewry kawalerji. Cesarz przybędzie na manewry 13 bm. i zamieszka we wsi Chłopy, w pałacu Karola hr. Lanckorońskiego. Manewry cesarskie trwać będą trzy dni. Pod Komarno wyruszą wszystkie lwowskie pułki piechoty, mianowicie z każdego batalionu po jednej kompanji.

Dręczenie zwierząt. Dyrekcja policji ukarała wczoraj grzywną 2 koron woźnicę Jakóba Menkesa, za używanie do zaprzęgu bardzo zbiedzonego i mocno pokaleczonego konia.

Ciężka kradzież. 10 belków, wartości kilkadziesiąt koron skradziono ubiegłej nocy z budowy przy ul. Kurkowej l. 15.

Ogień wybuchł wczoraj po południu w fabryce p. Niemojowskiego, przy ul. Batorego 11 Zajęły się papiery. Przybyły na miejsce tren straży pożarnej stłumił ogień. Szkoda nieznaczna.

Wiec powodzian. W niedzielę, dnia 6 bm. o godzinie 2 popołudniu odbędzie się w Krakowie w sali starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej ogólny wiec rolników i właścicieli realności wszystkich gmin, dotkniętych ostatnią klęską powodzi. Na wiec ten, na którym mają być wyrażone żądania powodzian i uchwalone wnioski i rezolucje pod adresem rządu centralnego, zaproszeni zostali wszyscy posłowie wszystkich kuryj bez różnicy zapatrywań politycznych z całej zachodniej Galicji.

Zamach samobójczy. W Krakowie wczoraj w nocy około godziny wpół do 1 postrzelił się z rewolweru na plantacjach przed „Coll. Novum" student prawa Karol U. Desperat zabawiał się wesoło do północy w jednej z kawiarń. Kula, wymierzona w skroń, uwięzła w kości. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieprzytomnego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Lekarze mają słabą nadzieję, że rannego uda się uratować. Przyczyna samobójstwa nieznana.

O Morskie Oko. Jak wiadomo, w tych dniach ukończono wytyczać linję graniczną między Galicją a Węgrami koło Morskiego Oka. Z tego powodu radca tajny Oberschall, prezydent kurji królewskiej, jeden z najwybitniejszych prawników węgierskich, wystąpił z artykułem, który stara się prawniczymi argumentami udowodnić, że w sprawie Morskiego Oka zapadł wyrok niesprawiedliwy. Oberschall twierdzi, że skoro na podstawie dokumentów nie dało się nakreślić granicy, należało przepołowić sporne terytorjum.

Ogromny pożar. Wiedeń. (Tel.). Wedle nadeszłej tu depeszy w mieście Trawniku w Bośnji, wybuchł w nocy 3 bm. pożar, który zdołano zlokalizować dopiero w nocy 4 bm. Spłonęło 500 domów, 7 meczetów, 1 synagoga. Przyczyna pożaru nieznana; powiadaja, ze iskra z lokomotywy padła na dach jednego z domów i wznieciła pożar. Podobno kilkoro ludzi zginęło. Do Trawniku wysłano kompanję wojska, która przywiozła ze sobą 100 namiotów, bez dachu bowiem pozostało 3.000 ludzi. Postarano się też o żywność dla pogorzelców.

Majątek starożytnego boga egipskiego z przed 3.000 lat.

A. Erman ogłosił w sprawozdaniach Akademji berlińskiej interesującą rozprawę pt. *„Zur Erklärung des Papyrus Harris"* (stron LXXI i 456—474) która wnosi znowu spory pęk światła w odległą, bo 3000 lat liczącą przeszłość starego ludu. Ramses III, czując się znużonym długoletnimi rządami, powierza władzę królewską swemu synowi Ramsesowi IV — i używa wczasu i spokoju. Wśród tego redaguje przez swych skrybów rodzaj testamentu politycznego, który ma przekazać pamięć jego dzieł przyszłym wiekom. Dokument ten uszedł zagłady. Przed kilku dziesiątkami lat nabył go konsul angielski w Aleksandrji, Harris, a obecnie wydało go w wytwornem „facsimile" muzeum brytyjskie. Dokument ten zamyka się sumarjuszem, że tak to nazwiemy, wszystkich tych darów i zapisów oraz zatwierdzeń i darowizn, które 18 i 19ta dynastja poczyniła na rzecz „bogów i kapłanów Egiptu". W ten sposób dokument przedstawia nam stan posiadania kapłaństwa egipskiego pod schyłek rządów Ramsesa III. Do bogów należą więc przedewszystkiem trzy miasta główne: Teby, Heliopolis i Memfis, oprócz całego szeregu miast i wsi, pól, ogrodów, bydła, okrętów itp. Bóg Amon tebański, najbardziej czczony i najlepiej uposażony z bożków Egiptu, posiadał: 5194 posągów swych boskich, 81.322 wazalów, sług i niewolników, 421.362 sztuk bydła dużego i małego, 433 ogrodów i gajów, 868.168 ról (żytnich w szczególności), a więc 2.393 kilometrów kwadratowych ziemi uprawnej, 83 okręty, 65 miast i zamków, z tego 7 w Azji. Ramses III w darach ofiarował Amorowi 31 kilogramów złota, 1000 klg. srebra, 2.395 klg. miedzi, 3.722 sztuk drogich materji, 309.950 hektolitrów żyta, 289.530 różnego ptactwa i drobiu, a oprócz tego mnóstwo wina, oliwy, kadzidła, jarzyn i legumin. Amon więc był bardzo wielkim magnatem, pierwszym po królu. Posiadał bowiem dziesiątą część, a może nawet ósmą całej doliny Nilu. Z każdym królem majątek Amona wzrastał znacznie. Z biegiem czasu, arcykapłan tebański stał się nawet potężniejszym majątkowo od królów, a że arcykapłaństwo było dziedziczne, nic dziwnego, że arcykapłani pokusili się w końcu o najwyższą władzę — że zostali sami... królami, Niewątpliwie, że w tej rewolucji, która usunęła Ramsesów w sto lat po Ramsesie III, potęga materjalna kapłaństwa musiała — jak twierdzi Maspero — odegrać rolę najsilniejszego czynnika historycznego. Autor rozprawy A. Erman opisuje całą tę ewolucję przejścia władzy królewskiej do rąk arcykapłanów, nadzwyczaj dokładnie z wielką subtelnością krytyki. Rozprawa ma nietylko interes dla egiptologów z fachu, ale obudzić musi zajęcie każdego inteligentego czytelnika dla swej treści ogólnoludzkiej i ogólnodziejowej.

W obronie ludu polskiego na Ślązku górnym.

Kurjer Poznański poddaje ostrej krytyce stanowisko, zajęte przez katolicką *Germanję* wobec polskiej ludności katolickiej na Ślązku górnym. Nie waha się on stwierdzić *coram publico*, że *Germania* „walczy wprost nieszlachetną bronią" przeciw rozwojowi narodowego uświadomienia ludu polskiego na Śląsku górnym, a tem samem jaknajgorszą wyświadcza przysługę katolickiemu społeczeństwu niemieckiemu, a w szczególności niemieckiemu duchowieństwu i centrum *Kurjer Poznański* pisze:

„Stanowisko, z którego wychodzi *Germania*, jestto zatajenie rzeczywistego położenia na górnym Śląsku, a przedewszystkiem fałszywe przedstawianie charakteru ruchu polskiego. I tak zataiła *Germania* fakt, iż ks. kardynał Kopp na mocy fałszywych referatów o narodowej tak zw. radykalnej prasie górnośląskiej wydał swój znany, potępiający tę prasę okólnik; zataiła niepodzielną opinję całej Polski co do tegoż okólnika i przeczyła istnieniu ogólnego oburzenia — a *Koeln. Volksztg*, która rzeczywisty stan rzeczy przedstawiła, najostrzejsze z tego powodu czyniła wyrzuty. Wreszcie oświadczyła, że dotknięte gazety w poczuciu widocznie swej winy milczą w obec okólnika i nie usprawiedliwiają się — a zarzut ten był fałszem.

„Takie postępowanie tem więcej jest potępienia godnem, iż *Germania* jest źródłem informacyj dla obecnie rządzących czynników w centrum i to źródłem, cieszącem się u nich wiarogodnością. Już nieraz zwracaliśmy *Germanii* uwagę na to, iż choćby przyjemniej było bawić się na sposób strusia i zatajać przed społeczeństwem niemieckiem niepożądany dla niego stan rzeczy, to oglądać się trzeba na to, czy podobna takiem postępowaniem przysłużyć się rzeczywiście sprawie Kościoła — czy też przeciwnie na szwank jej narazić nie można. Dziś znów powraca *Germania* do ulubionego swego tematu o rzekomo niekościelnym duchu narodowego ruchu polskiego — i powiada, iż radykalizm polski na górnym Śląsku chciałby sobie nader chętnie wykonstruować specyficznie polsko-katolicki Kościół. To jest kalumnia. Śledzimy ruch polski na górnym Śląsku codziennie — ale nic podobnego spostrzedz nie mogliśmy."

Po tym wstępie przytacza *Kurjer Pozn.* szereg głosów prasy polskiej, nie wyłączając radykalnej, jak *Górnoślązaka* i zbija zarzuty, jakoby katolicy na Śląsku, „kładąc zbyt wielki nacisk na stronę narodową, dostawali się na tory niekościelne". Jako przeciwstawienie polityce *Germanji* przytacza *Kurjer Pozn.* artykuł *Köln. Volks Ztg.* omawiającą poruszoną na wiecu w Kolonji sprawę duszpasterstwa dla Polaków w niemieckich prowincjach zachodnich. Artykuł ten nadesłany z kół polskich, a zamieszczony na naczelnem miejscu, podnosi:

„Ani jedno pismo polskie, nawet żaden organ duchowieństwa ani w Prusach, ani za granicą nie przyznało dotychczas, iżby ruch narodowy wśród Polaków w jakiejkolwiek okolicy, na Śląsku czy na Zachodzie, był wrogim Kościołowi. Czytamy tam zawsze, iż ludzie ci bronią się przeciw germanizującemu duchowieństwu i żądają duszpasterstwa w języku ojczystym. Nawet najradykalniejsi Wszechpolacy są tego zdania, iż katolicyzm jest nieodłącznym składnikiem narodowości polskiej, który szczególniej chcą i powinni bronić przeciw panslawizmowi, równającemu się szyzmie".

Kurjer Poznański konkluduje: „*Germania* robi to wrażenie, jakby liczyła się z innymi względami, niebędącymi czysto i wyłącznie kościelnej natury. A więc raz jeszcze upominamy ją, iż źle się bawi i że w ten sposób może wyświadczyć katolickiej sprawie niedźwiedzią przysługę".

Polacy w Meklemburgji i Danji.

W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: Wielokrotnie ostrzegały pisma nasze ludowe wychodźców naszych przed udawaniem się na robotę do Meklemburgji z powodu braku duszpasterstwa i ucisku katolików. Na ostatnim wiecu w Kolonji stawił wniosek pewien Meklemburczyk katolik aby gazety polskie zakazywały wręcz ludowi udawania się Meklemburgji.

Dzisiaj odzywa się w tej sprawie „K. V.":

Pomimo zapewnień rządu meklemburskiego o równouprawnieniu katolików z resztą obywateli, przywykliśmy już do krzyczącej niesprawiedliwości w traktowaniu katolików. Lecz co teraz organa katolickie piszą o istniejących tamże stosunkach, to przechodzi wszelkie granice możności! Otóż rząd meklemburski grozi pewnemu katolickiemu właścicielowi włości, bar. Kettenburgowi, zamknięciem jego kaplicy zamkowej, w celu zapobieżenia gromadzeniu się katolików. Pan bar. Kettenburg naraził się bowiem wstecznej Meklemburgji za to, że pozwolił okolicznym katolikom przybywać na nabożeństwa do swej kaplicy prywatnej. Jak wiadomo, w pięknej Meklemburgji istnieje dotąd średniowieczny zakaz budowania kościołów katolickich bez pozwolenia rządu.

Wniosek proboszcza ze Skwierzyny o większe uwzględnienie potrzeb duchownych katolików meklemburskich odrzucił rząd z uwagą ironiczną, że „w żądaniu ks. proboszcza zapewne pomyłka zaszła". Katolicy meklemburscy przyjęli tę odpowiedź rządu jako obelgę dla siebie, znając dokładnie działalność ks. probosza Hausmanna około dobra katolików i trudności, jakie mu rząd ustawicznie w drogę stawia.

Zapatrywania rządu meklemburskiego na sprawę katolicką nie są bynajmniej odosobnione; spotkać je można także w Brunświku i Saksonji.

Napływ robotników polskich do Meklem-

burgji sprawia trudności nietylko tamtejszym duchownym katolickim, lecz naraża także osiadłych tam na stałe katolików na rozmaite ewentualności nieprzyjemne. Bez wątpienia zrozumie to każdy katolik, że lud polski garnie się chętnie do kościoła. Tak długo jednak, dopóki rząd w Meklemburgji będzie ograniczał miejscowości, w których się wolno katolikom gromadzić na nabożeństwa, istnieć będzie niezadowolenie między katolikami. Zwykle się dzieje tak, iż lud polski wczesnym porankiem zajmuje cały kościółek, jak na tamtejsze stosunki bardzo szczupły, a tamtejsi katolicy, przybyli o zwykłym czasie na nabożeństwie, muszą stać przed kościołem lub w razie niepogody do domu wracać. To staje się oczywiście nieraz powodem niezadowolenia.

Korespondent *Koeln. Volkszt.* radzi, aby duchowni polscy, którym z pewnością są znane stosunki kościelne w Meklemburgji, nakłaniali swoich rodaków, na obczyznę wychodzących, aby się łączyli w organizacje, które jako siłę zbiorową niezawodnie rządy respektować będą więcej, niż się to dzisiaj dzieje w obec poszczególnych luźnych grup wychodźców. Niechajby zarządy tychże organizacji dbały o to, aby żaden robotnik polski nie przyjmował pracy tam, gdzie rząd stawia przeszkody w wypełnianiu jego potrzeb religijnych. Niezawodnie zastanowi się niejeden rząd nad tem, czy nadal ukrócać prawa katolikom, gdy zabraknie rąk do pracy. Czego teraz władze kościelne osiągnąć nie mogą, o to postarają się wtedy sami konserwatywni właściciele majątków, jeżeli w miejsce dotychczasowych robotników polskich, nie będą chcieli sprowadzać Chińczyków.

Osiągnąć można wiele; chodzi tylko o to, aby duchowieństwo polskie i inteligencja dopilnowały sprawy wychodźców i aby dbały o to, aby niesumienni stręczyciele nie wysyłali robotników polskich w okolice, które pod względem religijnym nie dają im żadnej opieki i gdzie im grozi największe niebezpieczeństwo ze strony socjalnej demokracji.

Tyle o stosunkach Polaków w Meklemburgji.

Inne zupełnie panują stosunki w kraju sąsiednim, tj. w Danji. Tu jest zupełna wolność religijna, która wychodzi także na dobre przebywającym tamże około 3500 Polakom, przybywającym rok rocznie do pracy. Tych swobód religijnych nie zaznają Polacy w Meklemburgji, których tam jest przecież przeszło 15.000.

Punktem zbornym Polaków w Danji jest Maribo w Laaland, gdzie się znajduje kościół katolicki, w którym się odbywa co niedzielę nabożeństwo polskie. Przy tym kościele jest ustanowiony kapłan katolicki, który przez całe lato objeżdża majątki wiejskie i zaspakaja potrzeby religijne robotników polskich. W krótkim czasie przydaną zostanie temu kapłanowi pomoc, bo już sam nie może podołać pracy.

Katolicy w Danji mają, jak się wyżej rzekło, zupełną swobodę religijną; mogą kościoły budować, zakonników i zakonnice sprowadzać, gdzie się potrzeba okaże, a rząd duński nigdy im trudności z tego powodu nie czyni.

Jedna jest tylko niedogodność dla robotników polskich, którą usunąć trzeba koniecznie. Mówią oni tylko po polsku, a niektórzy z nich nieco po niemiecku, gdy tymczasem właściciele folwarków, w których są zatrudnieni, tylko językiem duńskim się posługują. Pośredniczą więc między pracodawcami a pracobiorcami tak zw. przodownicy, którzy nieznajomość języka krajowego u robotników polskich wyzyskują na własną korzyść. Ten brak porozumienia między właścicielami majątków a robotnikami, stara się zastąpić swym pośrednictwem czcigodny kapłan z Maribo, który jest tłómaczem zaprzysiężonym rządu duńskiego. Pomoc jego jest jednakże niedostateczna, bo nie wszędzie może być, gdzieby był potrzebny.

I w tym wypadku radzi *Koeln. Volksztg.*, aby się Polacy postarali o organizację, któraby wychodźców polskich zabezpieczyła przed wyzyskiem niesumiennych przodowników.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 4 września. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·80 do 8·10, pszenica nowa od 7·50 do 7·75, żyto gotowe od 6·10 do 6·40, żyto na termina od 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy od 5·60 do 6·—, owies obroczny na termina od 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny od 4·75 do 5·—, jęczmień browarniany od 5·25 do 5·75, rzepak od 8·75 do 9·10, lnianka od 7·50 do 7·75, groch pastewny od —·— do —·—, groch do gotowania od 7·50 do 9·—, wyka od 5·25 do 5·40, bobik od 4·60 do 4·75, hreczka od 5·50 do 6·—, kukurydza nowa od 4·75 do 5·25, kukurydza stara od —·— do 0·0, chmiel za 56 kilo nowy od 175·— do 185·—, koniczyna czerwona od 48·— do 58·—, koniczyna biała od 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka od 45·— do 55·— tymotka od 20·— do 23·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 18·20 18·40, ekskontyngentow. od 10·25 do 10·40.

Usposobienie niezmienione, ceny przeważnie lokalne, gdyż już od Krakowa począwszy na zachód, konkurencja węgierska nie dozwala na eksport żyta lub pszenicy.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne. Chmiel obniżył się w cenie.

— **Wiedeń** 4 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 644·—, Akcje węg. Zakł. kred. 712·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 514·50, Akcje Laenderbanku 405·—, Akcje Bankvereinu 470·75, Akcje Bodencredit 906·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 651·—, Akcje kolei połudn. 79·75, Kolei Elbethal 414·—, Acje kolei Północnej 5400, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·—, Akcje Alpiny 363·—, Akcje Rima Muranji 451·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1660·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tureckie tytoniowe 346·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1045·—, Oblig. węg. indemn. 98·10, Renta majowa 99·75, Austr. renta koron. 100·35, Węgierska renta kor. 97·80, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·00, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 111·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 112·—, Marki 117·42, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 4 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 287·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 279·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·50, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 111·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 474·—.

— **Wiedeń** 4 września. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·— do 22·10. Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do 41·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 4 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·60, Staatsbahny 139·60, Disconto Comandit 186·60, Berlińskie Towarz. handl. 153·10, Laura 227·75, Bochumy 185·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 164·50, Kolej morza Śródziemnego 97·25, Kolej Meridionalna 138·40, Losy tureckie 125·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 180·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 397·25, Lombardy 16·50, Kolej Henry 107·25, Niemiecki bank narodowy 119·—, Kanada Profered 124·—, Akcje żeglugi hamburskiej 104·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 4 września. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 września. Austr. kredyty 202·90, Kolej państw. —·—, Disconto 186·70, Laura 227·80.

— **Paryż** 4 września. 3 prc. renta 97·67, mąka 27·80.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego